

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

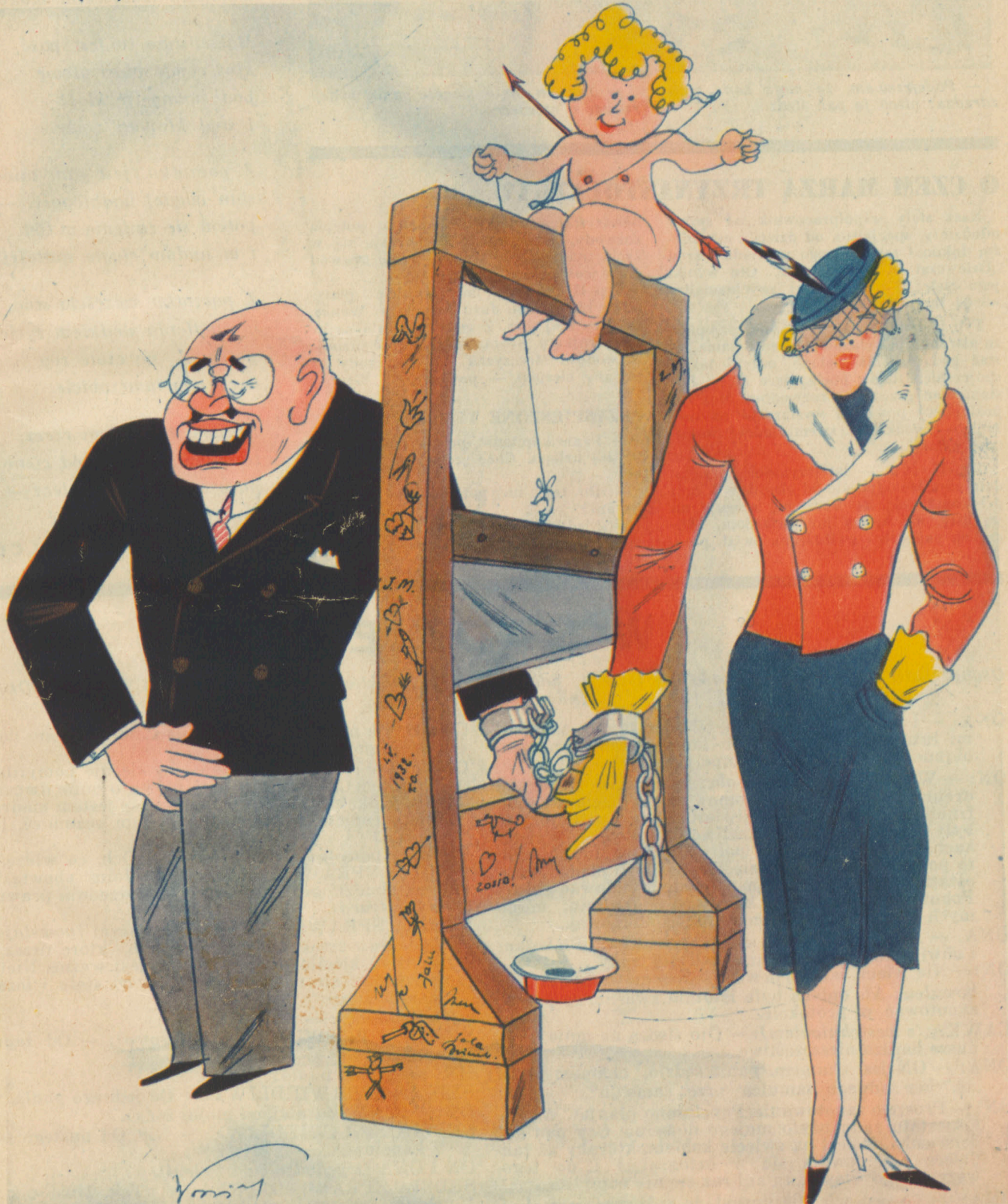
NUMER ROZWODOWY.

Nr. 48. (128).

Rok III.

27. XI. 1932.

Cena 30 gr.



Najnowszy wynalazek do rozrywania kajdan małżeńskich:

Rys. A. Wasilewski, Kraków

**Gilotynka rozwodowa!...**



— Podejrzewam, że moja żona mnie zdradza; niech ją pan śledzi...

— Jak on śmie wogóle panią podejrzewać o niewierność?!

## O CZEM MARZĄ TRZYNASTOLATKI?

Nasz stały współpracownik od spraw młodzieży, specjalista od dzieci i młodzieży, dokonał sensacyjnego wywiadu wśród „Dziewcząt w mundurkach”. Oto wyniki jego ciekłej i przenikliwej psychoanalizy wśród trzynastolatek:

Typ I. Jana — lat trzynaście, przepada za astronomją i chciałaby kiedyś sama zostać gwiazdą. Ma zielone oczy i takież spojrzenie. Długie, pociągające izaesy. Jest stanowczo przeciwna rozwodom. Mąż raz poślubiony powinien wystarczyć na całe życie — podkreśla swemi ładnie wyciętymi ustami.

Typ II. Julia — lat trzynaście, przepadała za astrologją, ale od chwili, w której przekonała się, że Bodo nie reaguje na jej listy, nie wierzy już gwiazdom. Tańczy na pauzach i gwiazdże na świat, prze-

dewszystkiem męski. Zasadniczo potępia rozwody, lecz uważa, iż zdarzają się w życiu sytuacje, w których tylko rozwód może coś pomóc.

Typ III. Hala — lat trzynaście... platynowa blondynka, dużo wdzięków. Wenus, to przy niej pies. Z geometrii lubi najlepiej trójkąt — małżeńskie. Nie uznaje rozwodów. Mężczyzna jest stworzony na to, aby cierpieć — powiada. *Geer.*

## PRZYSPIESZONE TEMPO.

— Panie kapitanie, proszę posłusznie o 10 dni urlopu. Chcę jechać na ślub siostry.

— Do tego nie potrzebujecie przecież 10 dni?

— Kiedy ja mam być także chrzestnym ojcem, to poczekałbym już na chrzciny.

## ROZWODY.

Nie bujaj, ani przecz,  
nie lataj wśród obłoków:  
rozwód to piękna rzecz,  
wiadomo wszystkim wokół.

Małżeństwo to jest paść,  
ktoś ciągle musi głowę  
pod ewangelję kłaść  
i stąd kłopoty nowe.

Z początku, jest sam miód,  
stan ciągłej nadbłogości —  
potem się zmienia w lód  
i w nudów ciągle mdłości...

Z początku szczęścia stóg,  
w omdleniu słodkim życie,  
potem — na czole róg  
a czasem twarzobicie.

Rozwód to piękna rzecz,  
to wymarsz z pośród cieni  
ną szczęścia drogę, lecz —  
najlepiej się nie żenić.

JAN SINALCO.

## W SĄDZIE...

Osoby: ŁAWKA, na której siedzą ON i ONA, następnie STÓŁ, za którym urzęduje SĘDZIA SPRAWIEDLIWY. Inne osoby ignorujemy.

ONA: — I wtedy, panie sędzio, ON, ten łajdak odmówił mi futra z fok. Odmówił kategorycznie, poczem obrzucił mnie szeregiem impertynencyj...

ON: — Wzamian za to ONA obrzuciła mnie szeregiem drobniejszych sprzętów domowych. O ile chodzi o definicję sprzętów, muszę stwierdzić, że przedmioty te były w miarę możności szkliwe i łamliwe. W wypadkach, których ilości nie potrafiłbym wyliczyć, była to porcelana. Kilkakrotnie fajans. Jeśli chodzi o ten ostatni, za każdym razem musiałem udawać się na Pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu, mimo moich próśb, oddawało mnie opiece domowej...

ONA: — A ja troszczyłam się o tego draba! Plakałam i obwijałam go okładami z kwaśnej wody...

ON: — Nie wiem, jaka była woda — dawno wody nie próbowałem. Ale opieka była istotnie kwaśna, co proszę zanotować w protokole...

ŁAWKA (z westchnieniem): — Oto siedzą na mnie dwie dusze bardzo nieszcześliwe...

ONA: — ON jest chamem, panie sędzio, chamem przez „ch” bez żadnego hamulca przez samo „h”.

ON: — Proszę o zanotowanie. Popelniono plagjat. Wobec majestatu sądu użyto mojego dowcipu. Czy pan sędzia sądzi, że jest na świecie kobieta, któraby aż tak dalece orjentowała się w ortografji? I do tego wszystkiego właśnie tu ani raz się nie pomyliła...

ONA: — To jest właśnie dowód, że mój mąż jest chamem. Jak powiedziałam, chamem przez samo „h”, bez żadnego hamulca przez „ch”...

ON: — Nie miałem racji? Powiedziała przedtem dobrze, bo się pomyliła...

ONA: — Więc pomyliłam się, czy się nie pomyliłam?... Poza tem ON bardzo często mówił o mnie dwuznacznie. Kilkakrotnie powiedział mi, że jestem mądra kobieta (płatce). Jak ja to miałam rozumieć, panie sędzio?

STÓŁ (z powolnym namysem): — Och, co widzę, SĘDZIA SPRAWIEDLIWY śpi... Moim obowiązkiem jest obudzić go. Muszę go trącić przednią prawą nogą... (trąca).

SĘDZIA SPRAWIEDLIWY: — Dosyć! (powstaje) W imieniu... orzekam, że małżeństwo, które przez trzy godziny kłóciło się przede mną, jest ważne. Nietylko rozwodu, ale nawet separacji od stołu i łoża nie uznaje się...

ONA (płatczac): — Ani od szafy?

SĘDZIA SPRAWIEDLIWY (surowo): — Od żadnego mebla...

ON: — Ani od pudła?

SĘDZIA SPRAWIEDLIWY: — Od jednego pudła...

ON: — A więc od niej, od mojej żony...

SĘDZIA SPRAWIEDLIWY: — Nie. Od pustego pudła z kapeluszy...

ON i ONA (wychodzą zmartwieni).

SĘDZIA SPRAWIEDLIWY: — Tak. Musi tak być. Gdyby było za łatwo, sambym pierwszy... (Po namyśle): Ale, bądźco bądź odważny mężczyzna...

POKRAKA.

Wagon sypialny — minister Beck kołysany jest monotonnym turkotem kół. Marzy.

Jest już w Genewie. Wybierają go na przewodniczącego zebrania Ligi Narodów. Otwiera uroczyście sesję.

— W imieniu pana Marszałka uważam sesję za otwartą i jednocześnie odraczam na dalszych dni 30!

Paul Boncour wstaje i bije długotrwałe brawa. Cała sala szaleje z państwowo-twórczego entuzjazmu. Po zebraniu, które przechodzi w podniosłym nastroju, zebrani dyplomaci po wzniesieniu trzechkrotnego okrzyku na cześć ministra wojny, pod wrażeniem wysłuchanych w skupieniu przemówień — udają się za miasto, gdzie przeprowadzane są gry wojenne. Następnie odbywa się mecz między Irakiem a Hondurasem o wejście do Ligi. Sędziują członkowie trybunału w Hadze.

Potem odbywają się konkursy hippiczne o puchar wędrowny Ligi Narodów. Dyplomaci przygotowują niespodziankę na 19 marca. Wieczorem próba.

Potem mały cocktail a la Wieniawa — 100 procent spirytusu i 100 procent animuszu. Okazuje się jednak, że Liga stoi na słabych nogach, nawet największe mocarstwa się chwieją. Następuje wielkie zbratanie narodów. Anglicy odnoszą Niemców, a Francuzi Włochów, Polacy odnoszą same zwycięstwa. Uzyskano wprowadzenie waluty polskiej w kasynie w Sopotach i prawo umieszczania skrzyneczki na listy na drzwiach obywateli polskich, mieszkających w Gdańsku.

Wreszcie największe zwycięstwo — Liga uchwała jednogłośnie przeniesienie swej siedziby do Warszawy, oraz przyjęcie na stałe miejsce reprezentanta „Cra-covii“.

— Panie ministrze, już Genewa, trzeba wysiadać!

— Acha Genewa — budzi się z rozkosznych marzeń minister Beck — ja znam już skądś to miasto — a prawda, minister Zaleski przysłał mi raz kartkę z Genewy...  
Gi.



(Kaden-Bandrowski, Stonimski, Tuwim, Boy).

Literaci: — Panie, czym jesteśmy przed twoim obliczem?  
Mickiewicz: — Prochem i niczem!...

**JAK KRAKÓW WITA LITERATÓW?**

W związku ze zjazdem literatów z całej Polski w Krakowie, szereg kupeców krakowskich śmieściło w oknach rymowane reklamy. Oto kilka z nich:

*Na Skalce leżą męże w zasłużonych grobie,  
A ty spocznij w tym „Barze“, no i popij  
sobie!*

*Piękny jest Wawel, naszej Wisty krasa,  
Ale najsmaczniejsza krakowska kielbasa!*

*O piękny panie literacie!  
Kup u nas ciepłe spodnie!*

*W Krakowie tworzył Wyspiański dramaty,  
A nasze jegery istne poematy!*

*Stań poeto, do cholery!  
Spójrz na nasze pulowery!*

*Tu szanujemy Andrzeja Własta:  
mydło, śledzie, szproty, pasta.*

*Wiwat poezja Juliana Tuwima!  
Kupujcie futra, bo zbliża się zima!*

*Jak Kiepurę Hemar, Kiepura Hemara,  
Každy obiad tutaj niech zjeść się postara!*

*Życie dla Ciebie stanie się rajem,  
Gdy się przejedziesz krakowskim  
tramwajem.*

**Z kosza redakcyjnego.**

— Moja pani, moja pani — co za zgorzenie, oni do Belwederu to już sobie sprowadzają dziewczęta w uniformach.

— Nie może być, a skąd pani to wie?

— W gazecie czytałam, było jak byk napisane: „Dziewczęta w mundurkach w Belwederze“.

\* \* \*

Mówią, że w jednym z teatrów dlatego przywrócono budkę suflera, ażeby „Sułkowski“ nie bał się być sam jeden w całym teatrze.

\* \* \*

Zamiast reformy w konstytucji — dziewczęta w uniformach.

**MYŚLI ROZWODNISTE.**

Každy kawaler winien pamiętać, że Adam wypędzony został z raju, gdy zamierzał założyć ognisko domowe.

\* \* \*

Światopogląd męzatk: — Poco mam być wierną żoną? Poco unieszczęśliwiać jednego, kiedy mogę uszczęśliwiać wielu...

\* \* \*

Niektóre kobiety lubią się szeroko rozwdzić... o rozwodach swych przyjaciółek.

\* \* \*

Mylne jest twierdzenie, że żonaci dłużej żyją: żonatym tylko życie wydaje się dłuższe.  
„Jur-stes“.

**W „TEATRZE NA ŻOLIBORZU“.**

— No i jak się panu podobała „Dzika kaczka“ Ibsena?

— Zaostrzyła mi bardzo apetyt...

## RYCZAŁT.

Do kierownika biura detektywów zgłasza się klient.  
— Chciałbym detektywa do śledzenia mojej żony.  
— Czy nazwisko szanownego pana nie jest przypadkiem Kapergold?  
— Tak jest.  
— No to doskonale. Czy wobec tego szanowny pan życzy sobie uiszczyć honorarium ryczałtowo, czy też od każdej sztuki corpus delicti?

## WOJENKO, WOJENKO...

Kapral do rekruta: — Czem jesteście w cywilu?  
Rekrut: — W cywilu jestem pan Nowak.

## POBOŻNE ŻYCZENIE.

Pan Apfelbaum siedzi nad brzegiem Wisły i gorzko płacze. Na pytanie znajomego, co mu się stało, odpowiada:  
— Wyobraź pan sobie, przed 12 laty w tym miejscu utopiła się moja żona.  
— Ależ przecież pan już ma drugą żonę, to pan chyba zdążył zapomnieć o tamtej.  
— Tak — rzecze Apfelbaum — ale ta druga nigdy nie chodzi się kąpać.

## POWAŻNY KŁOPOT.

— Ależ ta nasza pramatka Ewa rzeczywiście miała niewesołe życie!  
— Dlaczego?  
— Przecież nigdy nie mogła się zapytać swego męża, ile razy ją zdradził.

## U adwokata.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Adwokat: — Z jakiego powodu chce się pan rozwieść?  
Klient: — Z bardzo prostego — jestem żonaty.

## PRZECIWIW ROZWODOM I SEPARACJI.

Innych się zasad trzymałem za młodu,  
Gdy miałem wolność i naiwność konces.  
Dziś, już żonaty, jestem wrog rozwodu  
I separację uważam za nonsens.

Takie w mężczyźnie jest prawo natury,  
Że zamiast własnej, woli baby inne,  
Lecz się rozwodzi, żenić po raz wtóry  
To znaczy z deszczu dostać się pod rynnę.

Do separacji mam niechęć podobną,  
Pocóż używać paragrafów żoła?  
Kto mieszka w knajpie i sypia osobno,  
Ma tanio rozdział od stołu żoła.

Żona jest słońcem, kochanka księżycem,  
Nikt astronomji nie zmieni litery.  
Słońce wciąż świeci takim samym licem,  
Księżyc w miesiącu musi zmian mieć cztery.

Od Boga pierwsza żona przeznaczona,  
A więc się zgódźmy z tym wyższym wyrokiem.  
Z boku mężczyzny kobiety stworzona,  
A więc dla tego wyłazi mój bokiem.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

## MAŁY ZNAWCA.

Rabin (na nauce religji): — Powiedz mi Chaim, kim był Mojżesz?  
— Mojżesz był synem księżniczki egipskiej.  
— Co ty pleciesz! Przecież ona go tylko znalazła?  
— Rebe w to wierzy? To ona tylko tak opowiadała.

## PRAKTYCZNY PREZENT.

— No jak tam smakowały wam placuszki, które wam wczoraj przysłałam? — pyta ciocia Femcia siostrzeńców.  
— Mamusia stwierdziła, że są tak twarde jak kamień i nawet chciała je wyrzucić. Ale ja nie pozwoliłem. Przedziurawiłem placuszek i połączyłem patyczkami. Były z tego świetne jo-ja!

## ODLEGŁOŚĆ ASTRONOMICZNA.

Profesor wykłada: — Odległość poszczególnych planet między sobą jest tak wielka, że gdyby np. młody narzeczony z Marsa przesłał pocałunek dla swej narzeczonej, przebywającej na ziemi, to pocałunek ten dotarłby już tylko do jej wnuczki.

## OBJAŚNIŁ.

— Tatusiu, co to znaczy: „La donna e'mobile“?  
— Kobieta jest ruchomością.

## INSERATY.

„Gluchoniemy Polak poszukuje gluchoniemej Francuzki dla konwersacji“.

## Szczyt przyjemności.

Rys. Wik, Antwerpja



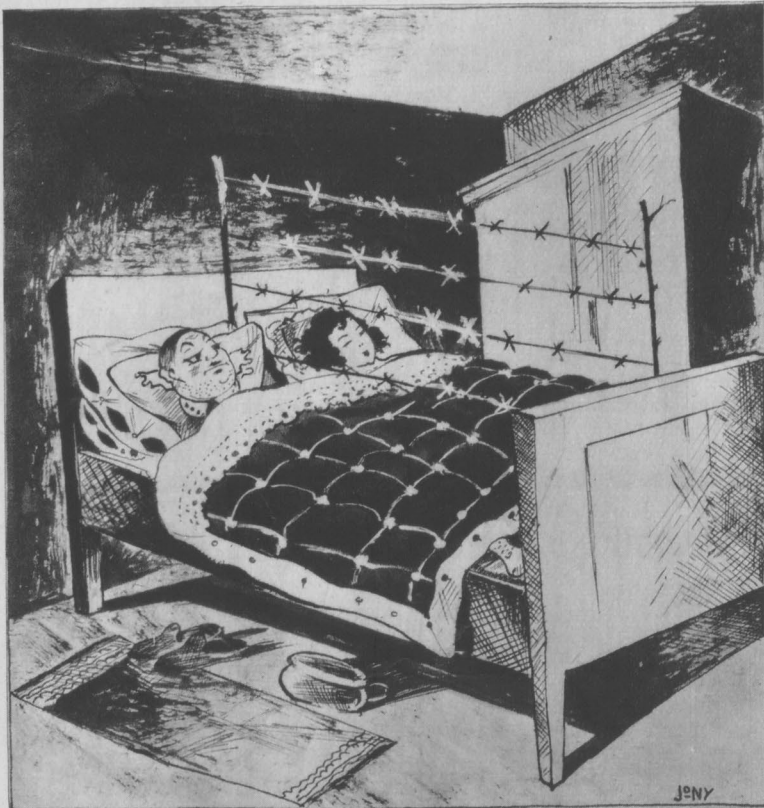
Żona: — Cały dzień nic nie robisz, ty nicponiu, tylko za przyjemnościami uganasz — a teraz to jeszcze rozwodu ci się zachciało!...

## Wspaniałomyślny pan domu.

Rys. S. Keller, Warszawa



— Panie! już po raz trzeci w tym tygodniu zastaję pana na moim miejscu. Powiedz mi pan szczerze, czy to panu taką przyjemność sprawia — czy co?



PAN KON U RABINA.

Właściciel bardzo rzadkiego nazwiska, pan Kon błaga rabina o rozwód.

— Mam tej baby dość... To jest jędrza... Czuję do niej wstręt...

Rabin jest nieubłagany.

— Nie... To tak nie może być... — mówi i zwraca się do syna: — Moryc, ty wiesz, gdzie mieszka pani Kon? Tyby nie wiedział? Ty idź do pani Kon i powiedz, coby ona tu przychodziła...

Pani Kon zjawia się zdenerwowana. Rebe nie słucha żadnych wyjaśnień.

— Wy idźcie tam, do ten pokój. Uni mi tu idą mówić o wstrętu. Dopóki nie zrobicie tam małżeńskie karesy, to was nie wypuszczę.

Po godzinie z sąsiedniego pokoju pukanie. Wypada rozradowany Kon.

Rabin rozpoznał oblicze i zadowolony pyta:

— A co? Było wstrętu z panią Kon?

Pan Kon uszczęśliwiony...:

— Nie. Z tą panią Kon wstrętu nie było...

W WILNIE ŁATWE ROZWODY.

Do kalwińskiego księdza proboszcza w Wilnie zgłasza się chłopek z okolic Trok.

— Taj ja słyszawszy, że na kalwińskie przeszedłszy, można i rozwód...

— Zapewne... zapewne... jak długo już jesteście żenaty?

— Żeniaty, toj ja nie... my ot żyjemy tylko tak...

— To nie potrzebujecie rozwodu... możecie poprostu od niej odejść i już.

— A, proszę ja pięknie księdza, gdyby to było takie łatwe, toby ja tu wogóle nie przyszedłszy...

ZACZEŁO SIĘ OD PIECA...

Mąż: — Aleśmy wpadli z tem nowem mieszkaniem! Zimno jak w psiarni! Stanowczo piece są za małe do tych ogromnych pokoi!

Zona: — Hahaha! Co powiadasz? Piece za małe? Ja uważam, że piece są dobre, tylko pokoje za duże do tych pieców!

Mąż: — Nie, coś tak głupiego, to tylko ty możesz wykombinować! Pokoje za du-

że! Więc jak np. jedziesz do Ameryki małym stateczkiem, a burza miota tą skorupką na wszystkie strony, to też zawołasz: Ach, mój Boże! Ocean jest za wielki do tego małego statku!

Zona: — O, taką znów idjotką nie jestem! Bluźnierstwem byłoby wobec Stwórcy chcieć je zmniejszyć. Powiedziałabym: Statek jest za mały na ten ogromny ocean!

Mąż: — Doskonale, doskonale, więc wdług ciebie, widząc lwa w klatce, w której zaledwie zdoła się pomieścić, należy również powiedzieć: Ten lew nie nadaje się do tej małej klatki!

Zona: — Naturalnie, przecież to zupełnie jasne i zrozumiałe!

Mąż: — Hahaha, skonam ze śmiechu! Jasne i zrozumiałe! Przecież to absurd! Każdy rozsądny człowiek powiedziałby: Ta klatka nie nadaje się do tego lwa!

Zona: — Tak uważasz? Więc, jak ci dadzą w hotelu małe łóżko, to też pewnie powiesz, że to łóżko jest dla ciebie za krótkie?

Mąż: — Pewnie!

Zona: — Ja uważam, że łóżko jest w porządku, tylko ty jesteś do tego łóżka za długi!

Mąż: — W takim razie, jak ci krawcowa zrobi źle suknię, toś powinna powiedzieć, że jesteś do tej sukni za gruba!

Zona: — Daj mi spokój! Suknia będzie dla mnie za ciasna, a ty jesteś dla mnie za mądry!

Mąż: — A ty za głupia dla mnie!

Zona: — Co? Ja głupia? Tak, doskonale, rozwodzę się z tobą!

Mąż: — Nie, ja się z tobą rozwodzę!

Zona: — Nie, ja z tobą!

Mąż: — Więc nareszcie zgódźmy się na jedno! Rozwodziśmy się!

Zona: — Bałwan!

Mąż: — Idjotka!

Kido.

Konwersacja małżeńska.

Rys. S. Keller, Warszawa



— Możebyś mnie wreszcie dopuścił do głosu — ty dręczycielu!...

Rendez-vous...

Rys. J. Bichels, Lwów.



...z roz-wódką!

## OCZYWIŚCIE!...

Oto autentyczna historia, którą opowiadał mi ksiądz proboszcz jednej z parafii krakowskich. Jakaś kobiecina przynosi dziecko do chrztu.

— Imię ojca? — zapytuje ksiądz proboszcz.

— Jan Zazula.

— Matka?

— Anna Onderkówna.

— ówna?... Hm... Panna? Nie wstydzisz się — to panna?

— Bo to jest bardzo porządny człowiek, proszę łaski księdza dobrodzieja... I ja już mam z nim czwarte dziecko.

— Czwarte!!! Dlaczego nie pobierzcie się?

— Ja powiem szczerze księdzu proboszczowi. On nie jest mi bardzo sępatyczny...  
Tommy.

## ROZWÓDKA.

Gloria Swanson znaną jest z licznych procesów rozwodowych i ślubów. Obecnie Gloria Swanson wyszła zamaż po raz X-ty. W noc poślubną tknięta jakimś dziwnym przecuciem, pyta małżonka:

— Słuchaj, zdaje mi się, że ja już ciebie dawniej znałam, czy przypadkiem nie byłeś już kiedy moim mężem?

## „STARA PANNA“.

— Słuchaj Zenon — mówi Cypgoldowa do męża — musimy na gwałt starać się wydać Marysię zamaż. Wszystkie jej koleżanki, to już rozwódki, a ona ciągle jest jeszcze panną...

## W DOBIE ROZWODÓW.

Nauczycielka do małej Jadwisi: — Jak to, Jadwisiu? W tamtym roku miałaś innych rodziców, aniżeli w tym roku?

Jadwisia: — Tak. Bo tamtego roku tatuś przyprowadził mi nową mamusię, a teraz mamusia wzięła sobie nowego tatusia.

## Sprostowanie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Pani Z.: — Jakie pokrewieństwo łączy panią z mecenasem Przepiórkowskim?

Pani Przepiórkowska: — Żadne, zwyczajny przypadek — byłam tylko jego żoną!...

## Koniec idylli.

Rys. Charlie, Kraków



On: — Mam tego już dość, zabieram moje rzeczy i jadę do mamy!

## Ofiara kryzysu.

Rys. Wuem, Katowice



— Błagam cię, utop się — a Bóg da nam rozwód!

**PANI O SZLACHETNYCH** porywach serca i wielkich przymiotach ciała, trzykrotna rozwódka (nie z własnej winy!) pragnie raz jeszcze zakosztować małżeństwa. Na miejscu do przeglądnięcia wyprawa i listy dziękczynne od b. mężów. Oferty pod „Jeszcze raz mój ptaszku!”

**SZALONA OKAZJA!** Mężowie i żony zgłaszacie się, póki sił i czasu starczy! Specjalista od rozwodów, adwokat dr. Jan Kwiczół powrócił po szczęśliwie przeprowadzonym własnym rozwodzie i udziela fachowych porad.

**KOMU MAŁŻEŃSTWO** załaziło sadła za skórę, ten niech używa niezrównanych w skutkach, światowej sławy pigulek odtłuszczających marki „Rozwodopol”. Tamże krem na potłuczenia i podrapania, oraz woda na porost włosów.

**ZROBI W KAŻDE MAŁŻEŃSTWO** wigodę, analizę zdrady, wiwachuje niewierności tak z jednej jak z drugiej strony, stawia dagnozę od doboru pćciowego, oraz horoskopy na przeszłość i przyszłość, aranżuje małżeństwa, rozwody i sepyracje, wielokrotnie premjowany Detektyw-Psychoanalizator Stanisław vel Szłoma Parasol. Dzika 37 w oficynach. Pytać o Szłomka!

## BRŒN KOBIET.

Trzech męzcenników małżeństwa zastanawia się nad bronią, jaką kobiety walczą z męzczyznami.

— Wdziek — rzekł pierwszy.

— Łzy — odparł drugi.

— Pantofel — zawyrokował trzeci.

## NIEPOROZUMIENIE.

— Czy pan zna „Cyrulika Sewilskiego”?

— Niestety, ja sam się gołę.

## Nareszcie szczęśliwi.

Rys. Wik, Antwerpja



— Należy nam się gratulacja!  
— Państwo może pobraliście się?  
— Nie, przeciwnie — uzyskaliśmy rozwód!...



**...z powodu nieprzezwycięzonego wstrętu do płacenia podatków!...**

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.